

O początkach 150-letniej obecności Polaków w Zagłębiu Ruhry



JAROSŁAW
ZIÓLKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).

Ksiądz dr Franciszek Liss

W jego miejsce mianowano wikariusza z Wąbrzeźna, doktora teologii Franciszka Lissa. Pełnił posługę, podróżując także w tygodniu. I jego działalność została poddana inwigilacji, okazał się bowiem sprawnym organizatorem, czyniąc z Bochum centrum polskości: uruchomił drukarnię i wydawał „Wiarusa Polskiego” – gazetę o tematyce religijno-politycznej; tworzył dalsze polskie stowarzyszenia katolickie, a jego maksyma brzmiała: „Módl się, pracuj, oszczędzaj i ucz się!”, co wzbogaciło je o aspekt samokształceniowy. Mówił też o godności: „przed nikim nie padać i nie obejmować jego kolan, wyżej postawionych nie całować w rękę, w kościele nie stać nieśmiało pod ścianą”.

W roku 1891 zorganizował Zjazd Polsko-Katolicki. Goście z trzydziestu ośmiu towarzystw, daleko ponad tysiąc osób, przemarszerowali w strojach ludowych i z flagami narodowymi przez Bochum, wystawiono „Krakowiaków i Górali”. W reakcji instytucje państwowe rozpozwały nadzór organizacji polskich, a z końcem roku 1893 wymogły odwołanie kapłana. Zgodnie z ich zaleceniem biskup żądał zamknięcia gazety, jednak dr F. Liss odmówił. „Wiarusa”, który stał się już organem koordynującym działania Polonii, przejęli redaktorzy, ale kościół redemptorystów zamknięto dla polskich nabożeństw.

Tuż przed wyjazdem dra F. Lissa (1894) odbył się II Zjazd Polsko-Katolicki. W rezolucji dziękowano księżom niemieckim za opiekę, nalegając jednocześnie na przysłanie polskich, gdyż „tylko z pomocą duchownych naszej krwi i naszej mowy możemy uchronić siebie i naszych braci od zarazy socjalizmu”; Kościołowi niemieckiemu przyrzekano posłuszeństwo w kwestiach wiary; państwu obiecano wypełnianie konstytucyjnych obowiązków, ale domagano się, by Polaków uznano za równoprawnych obywateli.

Z końcem roku przybył do Bochum ksiądz Mielecki z Odolanowa, jednak, jako że władze widziały w nim zagrożenie dla instytucji państwa, kuria usunęła duchownego – wystarczyła informacja, iż jest jezuitą, a jezuitów, jako szczególnie niebezpiecznych, wypędzono z Rzeszy podczas kulturkampfu. I tak oto miało się okazać, że dr Franciszek Liss był ostatnim pełnoetatowym polskim księdzem w Zagłębiu Ruhry do roku 1945.

Zachowany fragment wyburzonego w 2012 roku kościoła redemptorystów, stan obecny.
Foto: J Ziółkowski

Duszpastersiwo polskie (część 1)

Zasiedlane tereny podlegały biskupom w Kolonii, Münster i Paderborn. Wobec napływu imigrantów tworzono nowe parafie, budowano i powiększano kościoły, wyposażano je, a inwestycje te wspierali przybysze.

Społeczność polonijną w Zagłębiu Ruhry łączyła wiara katolicka oraz potrzeba jej praktykowania w języku ojczystym. Religia przyczyniała się też do integracji, bowiem to przy wsparciu niemieckich kapłanów tworzono polskie towarzystwa katolickie współpracujące z niemieckimi.

Ksiądz Antoni Kantecki i ojciec Kleinwächter

Pierwszego polskiego kapłana pozyskano dzięki zabiegom sztygara Karola Śliwki, który sprowadził czterystu górników z Rybnika; w roku 1872 przybył do Bottrop ksiądz Antoni Kantecki z Poznania zatrudniony przez Naczelny Urząd Górniczy. Jego działalność przerwały ustawy majowe (1873) wymagające od duszpasterzy złożenia egzaminu z filozofii, historii i literatury niemieckiej oraz uniemożliwiające polskim księżom działalność wśród rodaków na zachodzie państwa. Pozbawieni polskojęzycznej opieki duchowej Ślązacy zwrócili się do proboszcza. Za jego sprawą ojciec Atanazy Kleinwächter – znający polski, a zbiegły do Holandii gwardian franciszkanów z Góry św. Anny – do roku 1881 przekraczał nielegalnie granicę, by udzielać wielkanocnych sakramentów. Także inne grupy Westfalczyków musiały się zadawać sporadyczną i potajemną opieką sprawowaną choćby przez kapłanów ze stron rodzinnych. Zaczęto się więc obawiać konwersji Polaków na protestantyzm, niektórzy z nich bowiem uczestniczyli w nabożeństwach gmin mazurskich. Stąd sprowadzano w tajemnicy duszpasterzy misyjnych.

Ksiądz Józef Szotowski

Po wygaśnięciu kulturkampfu kuria Paderborn, jako pierwsza z trzech omawianych, uzyskała biskupa. Ten powołał Józefa Szotowskiego z Pelplina, który osiadł w opustoszałym klasztorze redemptorystów w Bochum

(1885), poświęcając jedną niedzielę postudze na miejscu, kolejną w Dortmundzie, trzecią w Gelsenkirchen, a czwartą w innych miejscowościach. Inicjował nadto tworzenie polskich towarzystw we współpracy z proboszczami, zatem, choć pruskie urzędy widziały w nim wsparcie w walce z ideami socjalistycznymi, znalazł się pod obserwacją. Z kolei jako zwolennik katolickiej Partii Centrum cieszył się przychylnością biskupa. Ponieważ jednak uznawał też pielęgnację narodowości i mowy za prawo naturalne, to jego relacje z kurią, gdzie myślnie o integracji Polaków, uległy oziębieniu.

W roku 1889 w petycji do biskupa wyrażono pragnienie coniedzielnego uczestnictwa w polskiej mszy, postulując oddelegowanie



Nieistniejące budowle, kościół i klasztor redemptorystów w Bochum (zabudowa w lewej części kadru). Źródło: Kortum-Gesellschaft Bochum e.V.

do Zagłębia drugiego polskiego duchownego; odpowiedź była odmowna. Sam ksiądz Szotowski wystosował do konferencji episkopatu pruskiego wniosek „o pomnożenie sił duchownych dla opieki nad polskimi katolikami w diecezjach zachodnich”; do prośby nie przychylnono się. Kapłana odwołano, a decyzja zapadła na żądanie władz zaniepokojonych budzeniem przezeń świadomości narodowej wśród rodaków.